

Marian Zawada

Obecność Maryi w adoracji pokomunijnej

Salvatoris Mater 7/1, 136-154

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Wśród wielu elementów struktury liturgicznej Eucharystii jest miejsce na najbardziej osobisty moment, na indywidualną modlitwę po Komunii św. Eucharystia osiąga swe apogeum, najwyższą kwalifikację, w momencie zjednoczenia tego, co Boskie i ludzkie w tajemnicy Komunii św. Tu potwierdza się skuteczność sakramentów docierających do ludzi i tu Ciało Chrystusa jednoczy się z poszczególnymi członkami Mistycznego Ciała, efektywnie potwierdzając tajemnicę Kościoła. Wtedy Eucharystia jednoczy w sobie tajemnicę Kościoła, odzywając skutecznie w poszczególnych swych członkach. Ciało zostaje umocnione przez Ciało. To, co stworzone dorasta do nowej miary. Mamy do czynienia z postkomunijnym *poruszeniem*, ożywieniem, potwierdzeniem nowego rodzaju nadprzyrodzonej więzi, od wymiaru krwi natury do Krwi Chrystusa. Każdorazowo dochodzi do *małego wcielenia*, natrafiamy na realność Emmanuela – Boga pośród ludzi, „osadzającego” się w niszy ludzkiego życia. Wybrzmieniu tej tajemnicy służy postkomunijna adoracja.

Marian Zawada OCD

Obecność Maryi w adoracji pokomunijnej

SALVATORIS MATER
7(2005) nr 1, 136-154

1. Adoracja pokomunijna – maryjna postawa eucharystyczna

Przyjęcie Komunii św., zjednoczenie z *postacią* sakramentalną Chrystusa, ugoszczenie Go, powoduje, że adoracja Przyjętego odnosi się do kontemplowania Boga w sobie. Kultura liturgiczna, akcentująca chwile milczenia i refleksji w czasie Mszy św., pozwala na swoiste *trwanie* eucharystycznej prawdy, czy to słów, czy to ofiary. W Komunii św. czas wypełnia się, staje się *godziną* wyczekiwaną przez Chrystusa, w której pada kolejne, wierne „pragnę”. W tej sakramentalnej pełni pękają stare bukłaki teologicznych domysłów i niedopowiedzeń. Wszystko pochłania adoracyjne zadziwienie. Adoracja jest swoistym zawieszeniem w powietrzu *batuty* w sekwencji poszczególnych aktów liturgicznej akcji. Człowiek eucharystyczny pozwala w niej niejako wybrzmieć temu, czego się nie da wypowiedzieć do końca. W Komunii dokonuje się bowiem najgłębsze potwierdzenie historii zbawienia, a nawet osiąga ona *sakramentalne optimum*, gdyż Bożo-człowiecza bliskość pokonuje w obłoku wiary wszelką przeszkodę, by świętować jedność. Umysł ludzki nie może być nigdy ani dostatecznie uważny, ani dostatecznie przygotowany do chłonięcia tej głębi. Może ją natomiast pokornie adorować, domagając się z jeszcze większą pokorą czegoś wię-

cej niż okruszyn z Pańskiego stołu. Dzięki Eucharystii adoracja staje się najrzetelniejszą, najuczciwszą metodą teologii.

W takich chwilach wybrzmiewa doniosłość kultu, którego domagał się Ojciec. Chce On mieć czcicieli w *duchu i prawdzie* (J 4, 32). Człowiek eucharystyczny skupiony w duchu, a dokładniej – na duchu Chrystusa, potwierdza prawdę wcielenia, gdyż jest świadkiem *u siebie*, przychodzącego i wcielającego się w jego życie Chrystusa. Ten sakramentalny *reportatus* uświadamia, że w tajemnicy Ciała ludzkie ciało i ludzki duch ożywa i potwierdza swą obecność w świętej strukturze Ciała. Człowiek staje się prawdą Ciała Mistycznego, jego konkretnie usytuowanym członkiem. W tej Boskiej Tkance utrzymuje żywotny kontakt nie tylko z samym Duchem Chrystusa, ale każdorazowo sakramentalnie potwierdzana jest jedność z Maryją, rodzącą dla Chrystusa. Zatem skupienie adoracyjne ogarnia zasadniczy wymiar chrystologiczny i eklezjalny. Skupienie to ogarnia również całą historię osobistą i wielką historię *kroczącą* do Boga. Ostatecznie staje się ono udziałem nieba trwającego w pokłonie przed Barankiem. Eucharystia wychowuje do szczególnego sposobu życia: istnienia adoracyjnego, żyjącego zjednoczeniem z Bogiem w świadomości eklezjalnej. Adoracja tego typu nie tyle pragnie dziękować czy wynagradzać, co być uznaniem nieskończonej świętości Boga. Dzięki temu najmocniej sytuuje się w prawdzie, gdyż adoracja pozostaje w zasadniczej mierze *uznaniem* Boga jako Boga. Nie potrzeba tu już nic dopowiadać, niczego dookreślać, adoracja sama w sobie jest podziwem dla Dzieła. Nie jest jakimś obowiązkiem, sytuacyjnym wymuszeniem czy religijnym konwenansem. Jest reakcją miłującego serca. Można by przywołać słowa bł. Elżbiety od Trójcy Świętej zawarte w jej 131 liście: *Chciałabym się przemienić cała w milczenie i adorację, abym coraz bardziej mogła pozwalać się przenikać Bogu i Nim napępniać tak, by przez modlitwę przekazywać Go innym*¹.

Przytoczony tekst wyraża postawę, która towarzyszy momentowi *przenikania* stworzonego przez Stwórcę i Odkupiciela. Dochodzi tu do głosu sięganie po najgłębsze pokłady tajemnicy człowieka i zarazem odnosi się do czasu, w którym Maryja nosiła Syna w sobie. Czas brzemienny w łaskę, w miłość, w zauroczenie Bożymi drogami. Boża Nosicielka z całą uważnością i czcią nosi Boga w sobie. On w Niej dosłownie wzrasta, dopełnia ludzkiej miary. Jest coś przedziwnego w tym *dojrzewaniu* Boga i w dojrzewaniu Maryi do pełni *realności* synostwa i macierzyństwa. Maryja przeżywa jako zasadniczą treść *fiat* owo zamieszkiwanie w Niej Boga. On nie tylko przychodzi przez Nią do człowieka, ale wypełnia Jej życie sobą.

¹ ELŻBIETA OD TRÓJCY ŚWIĘTEJ, *Mysli i słowa*, Kraków 1998, 98.

Adoracja pokomunijna pozwala nam się zatrzymać właśnie w tym momencie dziejów zbawienia, powtórzyć z Maryją doniosłość tej tajemnicy. Co więcej, pozwala odwoływać się do całej gamy maryjnych przeżyć związanych z tym *misterium*. Przyjęty Chrystus w Komunii zamyka się w grocie ludzkiego życia, by w towarzystwie Maryi jeszcze raz potwierdzić skuteczność zbawczego dzieła Ojca. Powiązanie pomiędzy tym, co ludzkie i Boskie zostaje *scementowane* w obecności Maryi, opieczętowane Jej *fiat*. Z głębi powiązania wydobywa się radość równa radości nieba – radości Wniebowziętej.

Adoracja jest rodzajem *zapatrzenia*, ogarniania, wnikania. W niej człowiek pragnie niejako przebić się przez formę słów i nastrojów, by sięgnąć do źródeł prawdziwej fascynacji. Odnajdujemy w tej postawie wersety Ewangelii o ludziach wpatrzonych: *oczy wszystkich [...] były w Nim utkwione* (Łk 4, 20). Utkwiony wzrok, wbijający się w prawdę, w życie, w miłość, która przyszła. Adoracja jest w pewnym sensie *natarczywa*.

Adoracja jest 'czystą' formą pobożności, jest najbardziej wolna od formy, najbardziej 'bezkształtna', gdyż jest tak żywa i nieskrępowana. W niej człowiek świętuje religijną wolność i wypełnia religijną świadomość Boską uwagą. Dzięki niej orant staje się jak myśliwy, który wypatruje Pana i znajduje Go, zrećźnie tropiąc Jego ślady jak Oblubienica z Pieśni nad pieśniami. I w dziele tym umyka się zasadzkom innego myśliwego, który jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć' (1 P 5, 8). W nim ufa się Bogu, że On sam wyzwoli nas 'z sidła myśliwego' (Ps 91, 3)².

Adoracja jest ze swej natury rodzajem miłosnej uwagi, wyrazem uwielbienia, pogłębiającym fundamentalne pragnienie: *Do Ciebie wznoszę me oczy, który mieszkasz w niebie* (Ps 123, 1). Sytuuje ona w przedziwnym miejscu zamieszkiwanym przez *światłość niedostępną* (1 Tm 6, 16). W niej człowiek nabiera *barwy nieba*, staje się adorującym jako aniołowie.

2. Kontemplacja na szczycie

Jeżeli mówimy, że Eucharystia jest szczytem – *culmen*, to właśnie w obecności pokomunijnej docieramy do czegoś w rodzaju świadomości eucharystycznej, która osadza nas *na szczycie* stworzenia. Możemy z tego szczytu sięgnąć po rozległy horyzont ludzkich i Bożych spraw, niejako *smakować* sakramentalnej rzeczywistości. Szczyt jest uprzywilejowanym miejscem, przywołującym w sposób oczywisty górę Tabor, gdzie

² M. ZAWADA OCD, *Droga do Boskiej kontemplacji*, Kraków 2002, 50.

odślania się głębsza i jaśniejsza prawda. Zatrzymać się w takim miejscu w konwencji adoracji oznacza może w pierwszym odruchu odtworzenie spontaniczności Piotra, który chciał to wydarzenie utrwalić, w nim niejako *zamieszkać*, stawiając namioty.

Bóg w sakramentalnych gestach i wydarzeniach wychowuje człowieka, zwłaszcza jego wyobraźnię, tak jak proroka Samuela, którego wysłał do domu Jessego (por. 1 Sm 16, 1-13). Mimo że Samuel jest doświadczonym prorokiem, nie może przekroczyć własnych stereotypów i swej prorockiej wyobraźni. Dawid, podmiot Boskiego błogosławieństwa, pojawia się jakby *spoza* wyobraźni, spoza Samuelowego świata, zupełnie nieodpowiadający jego standardom, tak, że Pan musiał proroka przynaglać: *Wstań i namaść go, to ten*. Można dostrzec w tym ogólny charakter Boskiej pedagogii, która wprowadza w Boskie kryteria.

Również w życiu Maryi jest obecny ten ciągle być może niepokojący, ale jakże istotny element *niedopowiedzenia*, który należy osadzić w tajemnicy zaufania Bogu. Dotyczy on typu obecności Chrystusa. Przecież Ten, który miał być ogłoszony królem Izraela, ukrywa się, a przynajmniej nie ujawnia, niejako „marnuje czas”, opóźnia bieg spraw. Maryja wierna słowom archanioła zapewne rada by wprowadzić Syna w nurt wartkiej historii publicznej. Ale kontemplując Jego wzrastanie, jak czynił *postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi* (Łk 2, 52), wybiera towarzyszenie, które nic Mu nie narzuca. Bóg w Eucharystii zachowuje się tak samo: podprowadza pod same drzwi, nawet je uchyla, ale nie pozwala jej „opanować”, zdominować ludzką wyobraźnię. Dopiero w pokornym *przyjmowaniu* i utrwaleniu tej postawy może pojawić się światło i głębsze rozumienie obecności Boga pośród ludzi. Stąd Maryja pojawia się w dziękczynieniu pokomunijnym jako swego rodzaju *środowisko* nadprzyrodzone, wypełniające czuwanie przy Bożych dziełach.

Niestety, często nie doceniamy struktur ocen i szablonów, które tkwią w nas i są, co gorsza, głęboko wrośnięte w nasze myślenie i poczucie duchowego realizmu. Bóg musi je zburzyć, wykorzenić. Dzieje się to w oczyszczeniu pamięci (św. Jan od Krzyża), gdy Bóg uwalnia ją i całą religijną świadomość z narosłych w przeszłości związków skojarzeniowych. Dopiero w takiej oczyszczonej świadomości wyobraźnia lotna i gibka może łączyć się z geniuszem Boskich dzieł, wspomagać człowieka w uczestniczeniu *zgodnie z planem wieków, jaki powziął [Bóg] w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* (Ef 3, 11). A zatem Eucharystia jest pamiątką również w tym znaczeniu, że jest *pamięcią Boga*, pomagając jednocześnie naszą pamięć z pamiątką Ofiary. Wierność Maryi wchodzi w taką sytuację i utrwała ją, by ona zasadniczo trwała, by była niesiona i wynoszona w życie. Pamiętając w taki sposób, człowiek ogarnia dynamiką Eucharystii

stii przeszłość, to, co już się wydarzyło – a w najszerszym zakresie – co wydarzyło się od początku pomiędzy Bogiem i człowiekiem, i dzięki tak ukształtowanej pamięci pozwala wszystkiemu powracać do Boga, czy nadawać temu „sakramentalny” charakter. Pamięć eucharystyczna posiada jeszcze jedną prawdę. Nosi w sobie przekonanie, że człowiek znalazł coś najdroższego. Dlatego nie tylko *wysprzedaje siebie*, rozdając się w miłości, ale duchowo *zatrzymuje się*, osadza jak drzewo nad wiecznymi wodami, które nie zna posuchy. Wypełnia się miara słów: *Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam* (Mt 7, 7). Oto otwierają się drzwi spełnienia, objawia się znalezione. Człowiek, odnajdując w ten sposób Chrystusa, odnajduje jednocześnie siebie. Odnajduje jeszcze coś zasadniczego – Boski scenariusz dziejów. Coraz bardziej zaczyna bowiem królować przekonanie odkryte przez Koheleta: *Poznałem, że wszystko, co czyni Bóg, na wieki będzie trwało: do tego nic dodać nie można ani od tego coś odjąć* (Koh 3, 14). Coraz bardziej objawia się swoiste przekonanie – siostra ufności: *Przecież to Pan kieruje krokami człowieka, jakżeby człowiek pojął własną drogę?* (Prz 20, 24). To, co ludzkie i Boskie na szczycie jest wspólnotą wzajemnego odkrywania, a może i więcej – pamięcią znalezionego.

Dzięki temu historia doznaje skupienia w Eucharystii, jak w soczewce. Dzięki świętowaniu takiej liturgii, *liturgii zebrania*, zbiera się w dziękczynieniu całe stworzenie, a wszelkie *rozkawalkowanie* istnienia, *rozwidlenie* historii zostaje pokonane. Kontemplacyjne skupienie pokomunijne jeszcze raz pozwala doświadczyć powagi *zbierania*, gromadzenia z Chrystusem, znajdując uzasadnienie Chrystusowe, odnalezione w Jego słowach: *kto nie zbiera ze Mną, rozprasza* (Mt 12, 30). Nie chodzi o jakieś skupienie typu psychologicznego, koncentrowanie sił, jakiegokolwiek *zbieranie* siebie, ale o skupienie Chrystusowe. Człowiek eucharystyczny nie tylko gromadzi, skupia się wokół Chrystusa, on skupia Chrystusa w sobie – Jego troskę, miłość i nadzieję. Bo przecież każde inne skupienie, zwłaszcza skupienie na sobie, jest w istocie rozproszeniem.

Należałoby zatem dokonać jeszcze jednego rozróżnienia. Nie tylko sama liturgia Mszy św. jest szczytem. Eucharystia ma swój własny wewnętrzny szczyt, w wydarzeniu komunijnym, które trwa i rozciąga się w adorowanie owego przedziwnego *zebrania*. Dopiero na szczycie Eucharystii, w pokomunijnej kontemplacji człowiek może *zobaczyć*, jak Chrystus gromadzi. Znamy ten piękny obraz Boskiego Kokosza, pragnącego zgromadzić dzieci Jerozolimy, *jak ptak swoje pisklęta pod skrzydła* (Łk 13, 34). Odkryć tajemnicę adoracji pokomunijnej znaczy odnaleźć siebie pod skrzydłami Pana; to, jak Bóg kontemplacji okrywa *swymi piórami* (Ps 91, 4). Kontemplacja taka ma coś *cherubicznego*

– naśladuje cheruby rozpościerające się *nad miejscem Arki* (2 Krn 5, 8). Tutaj obecność Boża jest *najintensywniejsza*, tu kształtuje skutecznie wrażliwość i myślenie.

Skupienie pokomunijne podobne jest do adoracji z Wieczernika, gdzie apostołowie z Maryją oczekiwali spełnienia obietnicy pocieszenia. Skupienie to zakłada gniazda przy ołtarzach i składa tam swe pisklęta: *przy Twoich ołtarzach, Panie Zastępów* (Ps 84, 4). Maryja, Pani kontemplacji, poprzez przykład swego *trwania* pod krzyżem, rzeklibyśmy trwania – *pod ofiarą, ucy bliskości* ołtarzy, trwania cherubicznego.

Zatrzymując się w wydarzeniu *postcomunio* jak na Taborze, odwołujemy się do tajemnicy znalezienia, do rzeczywistości *zastanej*. Apostołom Taboru było dane dostrzec więcej, więcej odnaleźć prawdy. W Eucharystii znalezione zostaje coraz więcej, a nawet – znalezione zostaje *wszystko*. Wplata się tu ewangeliczny motyw przygotowanej uczy (Łk 14, 16-23). Nadszedł czas, że wypowiedziano słowa: *już wszystko jest gotowe*. Uświadomienie sobie, iż *wszystko już jest*, że *wszystko już dokonało się*, oznacza, że doczesna rzeczywistość stała się dla nas *Boskim nawoływaniem*. Eucharystia w tym znaczeniu woła. Tu, w tym miejscu – wołaniem milczenia.

Można tu odkryć jeszcze coś bardziej zadziwiającego – siebie jako dzieło Boga i dar Boga. Najwyższej mocy doznają słowa: *Jesteśmy bowiem Jego dziełem* (Ef 2, 11) oraz: *Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępują z góry, od Ojca światel, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności* (Jk 1, 17).

Podobnie jak za czasów Mojżesza, góra objawienia ożywa, a Bóg zstępuje pośród żywiołów natury, ale w sposób ukryty za darami ołtarza. Przygotowujemy się najlepiej do uczestniczenia w Eucharystii, doświadczając owej przemożnej obecności darów. Moje własne stworzenie, pochodzące od Ojca, pojawia się na tym samym kierunku, potwierdza tę samą eucharystyczną drogę, którą pokonuje Chrystus. Objawia to eucharystyczne zstępowanie od Ojca, następnie ofiarowanie wszystkiego Ojcu (w epiklezie), aż po zwieńczenie w *postcomunio*. Uczestniczenie w Eucharystii stanowi jeden z największych darów, dar darów, *własny dar* Pana. Tu by można odwołać się do doświadczenia świętych, którzy chcą w Bogu, w Eucharystii odnajdywać wszystko, co miłują.

W ten sposób obecność na eucharystycznym *szczyście stworzenia* łączy przedziwnie wszystkie wymiary: Stwórcę, kosmiczny wymiar stworzenia (dary ołtarza) oraz przebóstwionego człowieka, w pełni Chrystusa. Na tym tle pojawia się Maryja, która biorąc ze Stwórcy, poczyna Syna i w Synu nowy świat i nowego człowieka. Jest wiecznym świadectwem odnowienia stworzenia.

To, co sięga nieba, przybiera metaforę wieży. Wieża nie tylko *wyrasta* prosto w niebo, ale wnosi ze sobą bezpieczeństwo. Człowiek zamykając się w Eucharystii, jak w wieży, staje na górze świata, podobnie jak wieże Jeruzalem. Zapisano w Ewangelii Mateusza Boskie budowanie: *Oto gospodarz założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał w niej tłocznię, zbudował wieżę* (Mt 21, 33). Winnica zamknięta – otoczona murem skupienia i z tłoczną dającą wino – wyciskającą krew próby to nie tylko okolice Oblubieńca. W mistycznym znaczeniu wieża taka określa dostojność i duchową *wysmukłość* Kościoła, który zajmuje się rzeczami wzniosłymi – tymi w górze. *Górne Jeruzalem cieszy się wolnością i ono jest naszą matką* (Ga 4, 26) – dochodzi pieśń z wysokości wieży. Maryja, Wieża Warowna Eucharystii, chroni braci swego Syna w tej liturgicznej pielgrzymce ku szczytowi, ku spełnieniu.

Domyślamy się z logiki teologicznych wywodów, że pełnia tajemnicy wymaga jeszcze wniebowstąpienia. Można by w zamyśle *postcommunio* doszukać się owego duchowego podążania do celu, gdyż ze szczytu najbliżej do nieba. Sekret szczytu wiąże się z odważnym sięganiem w niebo, zanurzeniem się w obłoku, potęgującym wyobraźnię religijną. Adoracja przybiera wtedy formę ukrycia się w eucharystycznym *shekinah*, osłonie, która oddziela zabieganie w codzienności, a przywołuje sprawy i wydarzenia, które wywodzą się z nieba i do niego zacierają.

3. Adoracja spowita milczeniem

Adoracja, jeżeli jest traktowana na serio, prowadzi do wyciszenia, by przyjęte Słowo mogło brzmieć w sercu mocniej i skutecznie. Przyjęta Miłość wymaga milczenia natury. Staje się ono kluczem do tajemnicy. Nie można dotrzeć do tajemnicy Eucharystii pośród gwaru i rozgardiaszu podjętych dzieł. Choć bywa, że to one wypełniają nam chwile liturgicznej ciszy. Hezychiusz z Synaju pisze: *Zachowywanie duszy w stanie wyciszenia, wolnej od wszelkiej myśli, wydaje się ludziom trudne. Rzeczywiście bowiem wymaga wiele pracy nad sobą. Ogarnąć to, co bezcielesne, w mieszkaniu ciała - stanowi trudne zadanie dla tych, którzy nie mają doświadczenia w wojnie. Także dla tych, którzy już je zdobyli prowadząc niematerialną walkę wewnętrzną. Ten jednak, kto dzięki ciągłej modlitwie ogarnął Pana Jezusa, nie utrudzi się idąc za Nim, jak mówi Prorok (Jr 17, 16). Nie będzie pragnął sądu ludzkiego, olśniony pięknem, urokiem i słodyczą Jezusa³.*

³ *Filokalia. Teksty o modlitwie serca*, tł. J. Naumowicz, Tyniec 1998, 183.

Eucharystia jest niewątpliwie jedną z chrześcijańskich postaw, którą należy w pewnym sensie *wywalczyć*. Spierać się o Eucharystię oznacza dochodzić jej głębi, odzyskać wnętrze dla Boga, dać się oślnić. Nie może się to dokonać bez głębokiego *zamilczenia* tego, co naturalne. Milczenie adoracyjne w tym sensie może być walką, iż sprzeciwia się współczesności zanurzonej w niewoli słowa zagłuszającego wnętrze, w półprawdach, niedopowiedzeniach, fragmentaryczności. Milczenie bierze w nawias to wszystko, co się pragnie człowiekowi narzucić i go podbić.

Milczenie to również formacja w kierunku duchowości eucharystycznej. Jan Paweł II uważa, że milczenie jest okazaniem Eucharystii najwyższego szacunku⁴. Tajemnicą milczenia jest trwanie przenikające do istoty spraw, które wymykają się jakiegokolwiek zewnętrznej formie. Jest niejako otwieraniem *formy*, otwieraniem człowieka, otwieraniem Eucharystii. Milczenie to stawanie przed Panem w nagości, bez przesłaniania prawdy, a bywa, że słowa ją zacierają, zamazują, deformują. Milczenie jest jakby *czystością istnienia*, tą samą, w którą można wpisać niepokalane poczęcie: to przestrzeń bezsłowna, czyste milczenie, w której Logos brzmi doskonale. Takie milczenie jest niewyczerpane.

W takiej adoracji człowiek wpisuje się w wieczyste milczenie Boga, w czystość Jego istnienia, którego nic nie ma. Milczące *niepokalanie* jest w pewnym sensie kategorią właściwą samemu Bogu. Ono się ucieleśnia w historii w Chrystusie. Zgodnie z tym założeniem niepokalanie poczęte oznacza Jezusa, zaś Niepokalane Poczęcie odnosi się do Maryi. A w Logosie odnajduje najwyższy, Boski sens. Milczenie staje się zatem sposobem bycia Boga przed Objawieniem. Adoracja pragnie również wpisywać się w tę *przedstworczą* obecność Boga, w Jego milczące Jestem, zanim *wypowiedział* Syna we wcieleniu. Milczenie wtedy staje się rodzajem bezpośredniości względem Boga. Im głębsze milczenie, tym mniejsze *naruszanie* tajemnicy. Tutaj możemy odkryć całą logikę życia Maryi, tej bardzo powściągliwej, niemal surowej obecności, która chce być jedynie *cieniem* Słowa. Nie chce niczego dopowiadać, by Logos mógł wybrzmieć do końca. Ale tu możemy odgadnąć Jej sekret: w swoim milczeniu staje się doskonałym *przyjęciem* Boga. Tak to ujął znany włoski teolog Bruno Forte:

*Maryjo, Dziewico słuchania,
Ty jesteś Milczeniem,
w którym rozbrzmiewa dla nas*

⁴ JAN PAWEŁ II, List apostolski *Mane nobiscum Domine*, 18. Por. KONGREGACJA DS. KULTU BOŻEGO I DYSCYPLINY SAKRAMENTÓW, Instrukcja *Redemptionis Sacramentum* (25 marca 2004), „L'Osservatore Romano” 24.04.2004, dodatek.

*odwieczne Słowo życia,
pomóż nam, byśmy byli słuchaczami Słowa,
słodką i milczącą
ziemią Adwentu⁵.*

Adoracyjny umysł wszystko pragnie przemienić w słodycz przyjmowania. Zdolność przyjmowania jest proporcjonalna właśnie do milczenia: *Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię* (Mt 5, 5). To porządkuje nasze myślenie. Pomiędzy milczeniem a posiadaniem zadzierzgnięty został nowy, Chrystusowy klucz, wchodzący również w sakramentalną logikę: milczenie, uciszenie, pozwala osiąść ziemię Eucharystii.

W końcu człowiek pokrywa milczeniem nie tylko samą liturgię, ale i rozciąga je na życie. Milczy razem z Mistrzynią Milczenia, chroniącą w sobie Słowo, nosząc Je i pielęgnując, pozwalając Mu dojrzewać.

4. Adoracyjne ukrycie

Milczenie stworzenia w *postcommunio* ma jeszcze jeden wymiar, ujawniającą się w duchowej logice: potrzebę ukrycia. Głębia modlitwy żywi się Boskimi słowami: *Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie* (Mt 6, 6). We wspólnocie modlitwy następuje taki moment, gdzie wszyscy zgodnie podążają w głąb własnego istnienia za przyjętym Jezusem. Staje się On wtedy przedziwnym przewodnikiem. Jest to niejako schodzenie do źródeł własnego istnienia, jakby to określiła św. Teresa z Avila – w kierunku siódmej komnaty – Boskiego tronu, na którym zasiada Król duszy. Wchodzi się zarazem w głębinę samego Boga – w Głębokość, Szerokość, Długość i Wysokość. Eucharystia uświadamia, że istnieje wymiar w człowieku, który można ogarnąć tylko duchem (por. Ef 3, 18), jakiś nieskończony wymiar Boskiego Jestem.

By odnowić swoją obecność, zwłaszcza obecność pośród świata, *sakramentalność* osoby ludzkiej, by żyć jako sakrament pośród sakramentów, należy domknąć *drzwi doczesności*. Tu Bóg stawia anioła, który strzeże bramy człowieka, aby nie stała się *Bramą Śmietników* (Ne 3, 13), by *ojciec kłamstwa* już jej nie pustoszył.

⁵ B. FORTE, *W co wierzę, krótkie wprowadzenie w wiarę*, tł. J. Królikowski, K. Niczyj, Tarnów 1995, 45.

Eucharystyczne zamykanie drzwi jest modlitewną paschą, przejściem do innego świata, *domykaniem* wielkości. *Oto drzwi otwarte w niebie* (Ap 4, 1); drzwi, przy których staje Pan i kołacz: *jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną* (Ap 3, 20). W adoracyjnej ciszy winien dojrzywać taki rodzaj oczekiwania, który zatrzymuje się u drzwi niebieskiej liturgii.

Ukrycie to jest również częścią naśladowania Boga Ojca. W tekście rozpoczynającym liturgię Wielkiego Postu mamy potrójną, jak potrójne *Sanctus*, mocną jak uderzenie dzwonu, ewangelię ukrycia. Chrystus swego wiernego zachęca do potrójnego ukrycia: *aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu* (Mt 6, 4); *wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu* (Mt 6, 6); *aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu* (Mt 6, 18). Po tych słowach, jak refren pada: *a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie*. Konfrontując lekturę tych słów z naturą Eucharystii, należy stwierdzić, że mamy do czynienia z Boską jałmużną na rzecz człowieka, z Boską modlitwą i pokarmem, który jest *zupełnie inny*. Dlatego wymaga się postu, odsunięcia wszystkich innych pokarmów, by Eucharystia mogła działać skutecznie. Bóg ukryty w jałmużnie, modlitwie i pokarmie chce się *oddać w ukryciu* i zaprasza do ukrycia. Na czym polegałoby eucharystyczne ukrycie? Odpowiedzi należy szukać u Maryi. Woal ukrycia spowija Najświętszą-Ze-Stworzonych (po Chrystusie) i broni dostępu do Niej. By móc obcować z ukrytym Bogiem i z ukrytą Maryją, należy samemu się ukryć. Ten, kto to odkrył i zwyciężył, daje *manny ukrytej* (Ap 2, 17), wzywa i przymusza do wejścia w ukrycie: *Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu* (Kol 3, 3). O przedziwna i niezgłębiona tajemnico ukrycia: *W Nim wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte* (Kol 2, 3). Dziewicze serce Maryi, zamknięte dla stworzenia, a otwarte jedynie dla Oblubieńca-Kościoła, słyszy głos Boskiego herolda: *Bramy, podnieście swe szczyty i unieście się, prastare podwoje, aby mógł wkroczyć Król chwały* (Ps 24, 7). Nie wolno lekceważyć tego *liturgicznego ukrycia*, które w istocie jest ukryciem z Chrystusem w łonie Maryi. Dlaczego właśnie tam?

Ukrycie odwołuje się do tajemnicy łona Maryi. Miejsce, gdzie możliwe było doskonałe spotkanie natur Boskiej i ludzkiej w unii hipostatycznej Chrystusa, stanowi uprzywilejowaną przestrzeń każdego jednoczenia z Bogiem, zwłaszcza zjednoczenia mistycznego. Jest ono niejako z natury maryjne. Okrywając się życiem Maryi, człowiek powierza się mistyce, zakorzenia w miejscu duchowych narodzin, narodzin jedności z Bogiem⁶.

⁶ M. ZAWADA OCD, *Tren królewskiej szaty*, Kraków 2000, 126.

Macierzyństwo Maryi rozciąga się na Eucharystię, gdyż *wywodzi się* z tego samego miejsca, z tego samego wydarzenia, w którym poczytna się Syn, a konkretnie Jego Ciało. Tu również *poczynają się* bracia w łasce. Mamy tu do czynienia z intensywnym działaniem Ducha Świętego. Dlatego przestrzeń adoracji *postcommunio* formuje to samo środowisko, w którym dojrzewał prenatalnie Syn. Można tu odkryć niezwykle *duchowość prenatalną*. W „majestacie” łona, w *przestrzeni niepokalanania* Maryi nabiera kształtu życie i dojrzewa do spełnienia zadania powierzonego przez Boga. Przestrzeń łona jest tak duchowo skuteczna, gdyż jest niejako *zadzierzgnięta* w tajemnicy *rodzenia* Syna przez Ojca, rodzenia właściwego Ojcu w łonie Trójcy Świętej. Łono Matki i łono Ojca we wspólnej miłości owocują miłością niepowstrzymaną. Ojciec Niebieski ze swej nieskończonej miłości rodzi Słowo, Syna, *który jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty* (Hbr 1, 3) i pierworodnym stworzenia (por. Kol 1, 15). Maryja, skupiona razem z człowiekiem na Eucharystii swego Syna, jest świadkiem i gwarantem tej jedności, która wypływa z wnętrza Trójcy, a jednocześnie jest zaproszeniem do zjednoczenia, do zawarcia przymierza, zaproszeniem do *pierworodności stworzenia*.

Jest jeszcze jeden wątek ukrycia, który pojawia się często w modlitwach liturgicznych: ukrycie wobec duchowego zagrożenia. Bóg *ukryty* pragnie również ukryć człowieka przed nieprzyjacielem ludzkiego zbawienia – jak go nazywa św. Paweł – niegodziwcem. Ojciec kłamstwa chcąc pozbawić go dobra wypływającego z Eucharystii, rozprasza łaskę, wikła budząc demony przeszłości.

5. Zwieńczenie wszystkiego w dziękczynieniu

Adoracja, osiadając w samej naturze Eucharystii, nasącza umysł jej *barwą* – dziękczynieniem. Na właściwe *zagospodarowanie* pokomunijnego czasu wskazuje antyfony. Ona nadaje kierunek, ożywia nurt dziękczynny. W czasie postkomunijnym winna dojść do głosu wdzięczność, wywodząca się z zaproszenia, z wezwania. Stworzenie zostaje wezwane, przynaglone, a nawet *przymuszone*, aby wejść (por. Łk 14, 23). Owo wołanie rozbrzmiewa od wieków pośród tajemniczego planu, planu można by rzec – eucharystycznego. O tej uczcie słyszymy: *Przyjdźcie, bo już wszystko jest gotowe* (Łk 14, 17). Taka rzeczywistość daru jest do odkrycia – odkryta zaś prowadzi do adoracyjnego zadziwienia. Jest to możliwe, ponieważ *dzieła były dokonane od stworzenia świata* (Hbr 4, 3), zwłaszcza dzieło wcielenia.

Właśnie podczas Eucharystii człowiek adorujący odkrywa coś bardziej zadziwiającego – odkrywa siebie jako dzieło Boga i dar Boga. Najwyższej mocy doznają słowa: *Jesteśmy bowiem Jego dziełem* (Ef 2, 11) oraz: *Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępują z góry, od Ojca światel, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności* (Jk 1, 17). *Każdy otrzymuje własny dar od Boga* (1 Kor 7, 7), a Bóg daje wszystkim chętnie (Jk 1, 5). *Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce* (1 Kor 12, 11). Kontemplacja to najbardziej *własny dar* Pana.

Dziękczynienie staje się najbardziej dojrzałą postawą, przyjmującą od Boga wszystko jako dar. Adoracja wiąże się z teologią daru i rozwija ją. Dziękczynienie nie jest jedynie grzecznościową formą *wymiany*, mimo że w Eucharystii „wymiana” idzie najdalej. Można by na *wdzięczności*, płynącej z „oszołomienia” otrzymanym darem, zbudować swoistą myśl teologiczną: Bóg Ojciec obdarowuje swą miłością Syna, który z głębi wdzięczności szuka odwzajemnienia. Ojciec idzie dalej - chcąc obdarować Syna, niejako potwierdzić swą miłość, dokonuje dla Niego dzieła stworzenia. Stworzenie w pierwotnym zamiarze nie było jedynie „potrzebą” czy „wołą” stworzenia człowieka, jak to znajdujemy w *Księdze Rodzaju: Uczynimy człowieka... Zostaje ono osadzone* pomiędzy Ojcem i Synem jako wyraz miłości. Pojawia się ono jako dar dla Syna. Wszystko bowiem, jak zapewnia nas św. Paweł, *dla Niego zostało stworzone* (Kol 1, 17). Ze swej strony Syn, by przyjąć dar Ojca, w maksymalnym odruchu wdzięczności, jednoczy się ze stworzeniem, z dziełem Ojca. Przyjęcie daru staje się całkowite, gdyż Ojciec w swym dziele odnajduje od *owej godziny* pełnię wdzięczności, Boską hojność Syna. Istniejemy zatem jako dar Ojca dla Syna i jeszcze bardziej jako rozpoznawalne przez Ojca podobieństwo do Syna jednoczącego się ze stworzeniem. Nasze dziękczynienie wynika zatem ze sposobu, w jaki jesteśmy stworzeni. Pojawiamy się niejako pomiędzy Ojcem i Synem, jako Boski dar Boskiej wzajemności. Ta świadomość pozwala odkryć, że wszystko, co człowiek otrzymuje od początku, a więc życie, czas, wolność, talenty, otoczenie, środowisko ma charakter daru. A dar spontanicznie wzbudza postawę wdzięczności. Można by stwierdzić, że do istoty człowieka należy dziękczynienie. *Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa* (Ef 5, 20) staje się w przedziwny sposób częścią liturgii eucharystycznej. To, co się *odbywa* pomiędzy Ojcem i Synem, jest wprowadzone w samo centrum Najświętszej Ofiary.

W samym środku tej Ofiary możemy odsłonić jeszcze jeden krok miłości Syna. Syn nie tylko łączy się ze stworzeniem jako człowiek. Wchodząc w rytę ofiarnicze Starego Przymierza, jednoczy się z ma-

terią chleba i wina. Mamy więc do czynienia nie tylko z *wcieleniem*, przyobleczeniem w ludzkie ciało i zamieszkaniem pośród ludzi, ale i z sakramentalnym, Boskim *Urzeczowieniem*, zjednoczeniem z materią i zamieszkaniem Boga pośród rzeczy. Mówimy: *realiter, substantialiter...* Uczy to niezwykłego szacunku do materii jako daru Bożego, w którym również może zamieszkać Bóg.

Dzięki Eucharystii jesteście świadkami, jak Syn łączy się nie tylko z królem stworzenia, człowiekiem, ale i z samą materią. Materia w Eucharystii doznaje konsekracji, przedziwnego uświęcenia z woli samego Chrystusa, który utożsamia się w sposób sakramentalny z materią chleba (*To jest moje Ciało...*) i materią wina (*To jest Krew moja...*). W ten szczególnie sposób, nie tylko człowiek, ale i materia doznaje odnowienia. Dlatego *nowy człowiek* w przedziwny sposób wyrasta z Eucharystii, a ona sama ze świętych słów konsekracji i z natury. Dzięki temu może pojawić się nowy motyw dziękczynienia ogarniający całość stworzenia.

Człowiek może do Boga przybliżyć się przez materię, która po upadku w grzech uwodzi go i odwodzi od Niego. Materia chleba i wina pomaga *objawić* tajemnicę zjednoczenia pomiędzy dziełem stworzenia i dziełem odkupienia. Stworzenie staje się kluczem do Boga, dzięki niemu jest On bardziej czytelny.

Człowiek eucharystyczny dostrzega jak ziemia w swoich owocach: chlebie i winie, zostaje konsekrowana, uświęcona. Owoce ziemi, chleb i wino, w konsekrowanych słowach doznają uświęcenia. Przy chlebie i winie rozbrzmiewa głos Kościoła. Stworzenie doznaje konsekracji, przebóstwienia. Materia – chleb i wino – zostają przemienione sakramentalnie w Ciało i Krew Chrystusa, a zatem przebóstwione⁷.

Nowy człowiek, odnowiony w Ewangelii i Eucharystii, w szczególnie sposób patrzy na swój trud: wytwarzając owoce pracy, może on dzięki Eucharystii składać je na ołtarzu, darować je Panu, poprzez pracę żyć w stanie dziękczynienia.

W ten *nurt dziękczynienia* wpisuje się Maryja. Rodząc Syna, pozwala Mu osiągnąć apogeum wdzięczności wobec Ojca. Jest w pewnym sensie *Rodzającą do Wdzięczności*, najpierw Syna dla Ojca, który następnie całe odkupione i odnowione stworzenie prowadzi w dziękczynieniu do Boga. Możemy tu wejść w logikę pewnych słów Pawłowych i nadać im eucharystyczny koloryt. Oto one: *Zapućcie w Niego korzenie i na Nim dalej się budujcie, i umacniajcie się w wierze, jak was nauczono, pełni wdzięczności* (Kol 2, 7). Adoracja postkomunijna nasączy sakramentalną

⁷ TENŹE, *Narodziny z Boga*, Kraków 2004, 194.

świadomość sensem przedstawionego wersetu: zakorzenie w Chrystusie, budowanie we wdzięczności.

Maryja, pojawiając się w kontekstach Eucharystii, wpatruje się nie tylko w jej tajemnicę. Również wypatruje człowieka. W Komunii Ciało Syna *osiada* w ciałach wiernych, potwierdza prawdę zjednoczenia z Bogiem wbrew kłamstwu *oddzielenia* od Niego w grzechu. Komunia w pewnym sensie pokonuje dzieło diabła, wrywa spod jego domeny: *Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła* (1 J 3, 8). Bogurodzica jest *strażniczką* właśnie takiego rozumienia Ofiary Syna – ofiary zwycięskiej. Wielkie dzieła – *magnalia Dei*, na które tak bardzo jest Ona wrażliwa, dopełniane są właśnie podczas Mszy św. Poświadczenia doznaje nade wszystko *tajemnica dziedziczenia*.

Maryja w Eucharystii odnajduje potwierdzenie dla swego macierzyństwa również w sensie eklezjalnym. Dzieje się tak dlatego, że kluczowe dla dzieci jest uczestnictwo we krwi i ciele. Dlatego Autor *Listu do Hebrajczyków* wyjaśnia: *Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On [Chrystus] także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła* (Hbr 2, 14). W tym kontekście Najświętsza Ofiara może być rozumiana jako samo centrum zmagania się o Boskie dziedzictwo, o człowieka, o Boskie potomstwo. Ponieważ każda Eucharystia jest zwycięstwem Boga, potwierdzone zostaje dziedzictwo uczestniczących w niej wiernych. W Eucharystii Maryja odnajduje zatem swe dzieci, co na nowo przejawia się w niepowstrzymanym dziękczynieniu.

Oddalając się od ojca kłamstwa, człowiek odnowiony w Eucharystii wiąże się głęboko z prawdą – nie tylko pogłębia wiarę, zasadniczy nośnik religijnej prawdziwości przynależenia i podobieństwa, ale i żyje prawdą. *Nie znam większej radości nad tę, kiedy słyszę, że dzieci moje postępują zgodnie z prawdą* (3 J 4). Blask prawdy i blask Eucharystii przynależą do tej samej tęczy Bożych zmiłowań.

Maryja z woli Ojca staje w samym centrum stworzenia, by kontynuować pieśń wdzięczności Syna, który *wypowiada się* w stworzeniu. Rozpościera adoracyjnie swe serce, w którym do dziś *zachowuje* i *rozważa* (por. Łk 2, 19) dzieła Boga. Jej uważne serce, czyste i wrażliwe, niesie poprzez ludzką historię kandydaturę uwielbienia, włączając się w dziękczynienie Syna, jako doskonale czyste dziękczynienie stworzenia. Za św. Pawłem zdaje się zachęcać: *z radością dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości* (Kol 1, 12). Eucharystia jest szczególnym *działem* świętych i *działem* światłości.

Dziękczynienie, by było pełne, winno ogarnąć tajemnicę całego czasu, również tego eschatologicznego. Pełnia czasu wiąże się z pełnią

radości i dziękczynienia. Rzeczą właściwą byłoby tu przywołać apokaliptyczny obraz Niewiasty chroniącej się na pustynię, by porodzić (por. Ap 12, 4). Adoracyjne milczenie po przyjęciu postaci naszego Pana wnosi w klimat liturgii coś z tej apokaliptycznej pustyni. Po pierwsze dlatego, że na pustyni, w duchowym sensie, milczy stworzenie, to, co doczesne. Adoracja wtedy staje się miejscem *uczynionym Bogu*, tak samo jak maryjne *fiat*. Milczenie człowiek, by tajemnica Boga mogła rozbrzmiewać intensywniej. Przywołana tu apokaliptyczna pustynia chroni Niewiastę przed *zasięgiem* Smoka. Zazwyczaj pustynia czy to w związku z biografią Jezusa, czy Ojców pustyni, kojarzy się z miejscem jego pobytu i wzmożonego kuszenia. Milczenie adoracyjne jest przestrzenią *ochrony*, gdzie stworzenie może odpocząć. Ale jeszcze bardziej Chrystus pragnie odpocząć w stworzeniu, w niszy dziękczynienia. W ten sposób dopełnia się obraz Niewiasty Eucharystii, która podprowadza nas do duchowości eucharystycznej⁸.

Dziękczynienie staje się przestrzenią zaproszenia ze strony Syna dla Ojca. Przybiera formę całkowitego i ostatecznego *tak* stworzenia, tego samego TAK, które dokonało się w Chrystusie. W ten sposób TAK Syna wiąże *fiat* Maryi i ludzi codzienne, małe *tak* i właśnie takie – powiązane, splecione, potwierdzone w Chrystusie – wędruje do Ojca. W Chrystusie bowiem wszystko doznaje odnowienia.

Postkomunia nie jest tylko akordem końca, lecz początkiem wnoszonego w życie dziękczynienia. Myśleć wdzięcznością, nosić wdzięczność jako nasiona życia codziennego, wychodzić z eucharystycznym nastawieniem do życia w szerokim znaczeniu, stanowi właściwy pomost rzucany pomiędzy obfitość życia otrzymanego a wezwań współczesności, by tym życiem się dzielić. Adoracja wpisuje się w Eucharystię jako część kultu skierowanego ku przyszłości, jest oczekiwaniem, wypatrywaniem Pana. Ale nie ma ono jedynie ludzkiego charakteru. Maryja wnosi swój *rodzaj*, swój osobisty *kształt* oczekiwania, które jest wielkim oczekiwaniem Oblubienicy. Wypełnia milczenie nadzieją. W takim blaknięciu ludzkich horyzontów, a raczej ich *porzuceniu*, by otwierać się na Boskie, gospodynią pozostaje Ta, której Syn powierza wszystko. Maryja w tym kontekście staje się pośredniczką oczekiwania. Po Komunii, kiedy najbliżej i najwierniej brzmią słowa o spełnieniu, owo Pawłowe *już*, Maryja – strażniczka tego, co *jeszcze nie*, pokrywa wszystko płaszczem ufności. Wskazuje bowiem – podobnie jak w Kanie Galilejskiej – na Chrystusa, przywołując chrześcijański realizm: *On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie* (Kol 1, 17).

⁸ JAN PAWEŁ II, List apostolski *Mane nobiscum Domine*, 10.

6. Adoracja wielkich dzieł Bożych

Adoracja w starej sztamie stylu monarchicznego polegała na całowaniu rąbka szaty. Kiedy przywołujemy *plaszcz sprawiedliwości*, którym tak chętnie Kościół okrywa Maryję, wczytując się w teksty proroka Izajasza (*Ogromnie się wesełę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, jak oblubieńca, który wkłada zawój* - Iz 61, 10) i nadając im maryjny charakter, możemy uzyskać efekt znacznej *naoczności* przedziwnego powiązania eucharystycznej adoracji z dyskretną obecnością Maryi.

Adorować znaczy *upaść na ziemię*, jak to widzimy w zachowaniu mędrców (por. Mt 2, 11). „Upadanie na ziemię” ma swoją pogłębioną interpretację w pojęciu pokory. Pokora - *humilis*, znaczy niski, mały, ubogi, bez znaczenia, dziecko ziemi. Lecz nie określa jakiejś deprecjacji, ale usytuowanie. Niski, znaczy bliski ziemi - *humus*, tj. grunt. Pokora buduje na *pragrunce*, objawia bezpośredniość dotykania rzeczywistości. Dlatego możliwe jest, że odnajduje z ogromną intensywnością coś, co można by nazwać *smakiem ziemi*. Po pierwsze dlatego, że mocno opiera się o ziemię, po drugie, czuje jej *proch*, prawdę, że człowiek wywodzi się z prochu ziemi; wreszcie, w wymiarze duchowym, pragnie to, co ziemskie wypełnić prawdą, a więc Bogiem. Wobec majestatu Boga przychodzącego w Eucharystii adoracja wyzwala się spontanicznie. To Bóg przewidział wszystko od początku, ukształtował tajemnicę swej mądrości, którą *przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej* (1 Kor 2, 7). To On *uformował* człowieka w głębi matczynego łona i tam go poznał i umiłował. To wreszcie Bóg formuje *w głębi* Eucharystii, przywołując Mającą Porodzić. Adoracja wobec eucharystycznej mocy rodzenia przywołuje pokorę, tzn. gruntowną prawdę o miłości Boga.

Pokora bowiem *uznaje* prawdę Bożych słów i jest powrotem do niezafalszowanego i niezakłamanego człowieczeństwa. W najgłębszej powadze bycia, przywraca Boski ład. Na nowo, radykalnie i jednoznacznie wybiera Boga. Pokora to narodziny z Boga, narodziny odnowionego człowieka, naczynie, w którym przechowuje się nowość odkupienia. Pokora stanowi zatem podstawę gruntownej pobożności, objawia i zagospodarowuje przestrzeń *TAK* dla Stwórcy. Odwraca zatem historię. W swej istocie jest *przyleganiem* do Niego. Wyraża absolutne posłuszeństwo wobec zamiaru Pana – stwórczego i odkupieńczego Logosu. Przywołuje w ten sposób pierwszeństwo Eucharystii.

Lecz Msza św. to nie tylko słowo Prawdy, to również ofiara krzyża. Pokorny pragnie iść drogą krzyża, gdyż ufa, że jest zapisany *od założenia*

świata w księdze życia zabitego Baranka (Ap 13, 8). Właśnie tak odczytuje własną historię. Bóg ma moc, by nadać nowy sens ludzkiemu życiu, zwłaszcza gdy ono umiera we krwi Baranka. Pokora w sensie teologicznym oznacza *picie kielicha* (J 18, 11). *Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana* (Łk 22, 20). Nie należałoby pokorze odmawiać, właśnie w kontekście *kenozy*, zdolności zawiązania przymierza krwi. Sama bowiem jest już *przyjęciem chrztu* w Duchu i prawdzie. Kroczy dzielnie pośród nocy mistycznych, przemierzając je razem z Chrystusem, aż po zstąpienie do piekieł. Niewinny, jak Chrystus, padając pastwą ludzkiej niegodziwości rozumie sytuację od wewnątrz, rozumie, iż zostaje poddany próbie. „Wydaje się” jak Chrystus w ręce niegodziwych dokonując dzieła na zupełnie innym planie. Czyni to *dopełniając* Jego mąk. Dokonuje się bowiem dzieło miłości. Pokorny podejmuje świadomie rolę baranka prowadzonego na rzeź, potwierdza, że jest sługą pańskim, bierze na siebie grzech, ten, który bezpośrednio dotyka jego życia, jak i ten, który doprowadził do takiej sytuacji. Przyjmuje chłostę słów, zabijanie w sercu nienawiścią, wymazanie ze środowiska, wydaje nawet swe ciało. W krzyżu o szerokim znaczeniu doznaje duchowego wyniesienia, któremu zaprzecza doczesna historia, jak w historii Jezusa. Zaczął On bowiem królować jako wybrany u Ojca, ale w historii odrzucony przez człowieka. Maryja, idąc śladem słów Gabriela, do końca wierzyła, że Jej Syn spełnia swą misję, że będzie królem, który zasiądzie na tronie Dawida, gdyż takie były słowa archanioła. Pokornie ufała, mimo że zewnętrzne fakty temu przeczyły. Sanhedryn bowiem nie tylko, że nie ogłasza Go królem, ale w serii podstępnych pytań i intryg wydaje na Niego wyrok śmierci, w imieniu Boga wykreślając Go z historii. Maryja pokornie niesie jarzmo Boskiej obietnicy i staje pod krzyżem, miejscem, gdzie wszystko wydaje się być przegrane i pohańbione. Czytając na krzyżu napis: *Jezus Chrystus Król żydowski*, jednocześnie woli wierzyć słowu obietnicy, niż temu, *co widzi* i wspaniale potwierdza Ojcu i niebiosom misję Syna. Musiała pokonać całą oczywistość faktów historycznych (Chrystus nie został wybrany, ale odrzucony przez naród), dźwigać całe brzemie historii odrzucenia, by zostać wierną słowom otrzymanym z ust archanioła.

Adoracja w pierwotnym sensie znaczy *zbliżyć się*, by się *pokłonić*. Przywołuje to obraz pokłonu mędrców, ich adoracyjne, pełne namaszczenia zachowanie. Zbliżanie się można potraktować bardzo formacyjnie, jako wychowywanie do piękna. Znakomity komentarz do tej pedagogii stanowi struktura dzieła *O wielkości duszy* św. Augustyna⁹. W przytoczo-

⁹ AUGUSTYN, *Dialogi filozoficzne*, tł. D. Turkowska, Kraków 1999, 335-419.

nych słowach *mirabilia Dei* zdają się nawarstwiać. Znajdujemy tam coraz wyższe formy ludzkiego zaangażowania w piękno. Odpowiada to różnym typom eucharystycznej wrażliwości. Pierwsza wegetatywna – ożywianie ciała (*animatio*), działanie piękne z ciała (*de corpore*) ze względu na coś innego (*pulchre de alio*). Druga zmysłowa (*sensus*) – piękne działanie poprzez ciało (*per corpus*), wynikające z piękna napotykanego (*pulchre per aliud*). Trzecia – działanie rodzące sztukę, działanie wokół czegoś innego (*pulchre circa aliud*). Czwarta – działanie moralne, rodzące cnotę – działanie wobec siebie samego (*ad seipsam*), wobec pięknego (*pulchre ad pulchrum*). Piąta – ukojenie (*tranquillitas*) – działanie duszy w sobie samej (*in se ipsa*), działanie piękne w pięknym (*pulchre in pulchro*). Tu dusza odkrywa miarę swej wielkości i wielkość Boga. Szósta – działanie wstępujące w Boga (*pulchro ad pulchritudinem*). Siódma – kontemplacja, działanie u Boga (*apud Deum*), działanie piękne w Piękności (*pulchre apud pulchritudinem*). Nadając temu sens liturgiczny, dostrzegamy kręgi *przyciągania* eucharystycznego. Najpierw przyciąganie zewnętrzne, napotykanych ludzi, sztuki kościelnej, piękna form i muzyki, wreszcie odkrywanie moralnego i duchowego wymiaru tego sakramentu. Najwyższym akordem jest totalne oczyszczenie motywacji, prowadzące do uczestnictwa w liturgii ze względu na Chrystusa i tajemnicę Kościoła. Przechodzenie do coraz *wyższego myślenia* i coraz większego miłowania buduje nowy rodzaj eklezjalnej obecności. W *postcomunio* dochodzi do głosu piękno duchowe przyjętego Ciała, które przesłania wszelkie inne piękna. Adorując je w sobie, wierny szuka towarzyszy, z którymi mógłby podzielić się skarbem. Niemal naturalnie pojawia się tu Maryja, która nie tylko uczestniczy, ale jako jedyna ze stworzenia *dorasta* do miary tego piękna. Szukając bowiem kanonów piękna, trafia się na tajemnicę niepokalanego poczęcia.

Adoracja to specyficzny sposób widzenia rzeczy i spraw, znaczy bowiem tyle, co *dać się olśnić*. *Albowiem Bóg [...] zablysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa* (2 Kor 4, 6). Dzięki temu wchodzimy w kontemplacyjny wymiar Eucharystii. Najbardziej nastroja do tego adoracja. Adoracja najpierw rozwija się według słów: być wpatrzonym, wypatrywać, dać się zafascynować. Chodzi o *miłosne spojrzenie*, które nie tylko odkrywa miłosne wątki Bożo-człowieczych spraw, lecz *zabarwia* miłością wszystko, czego dotyka. W adoracji dochodzi do głosu siła miłowania. Zapatrzony w podziwie w pewnym momencie konstatuje, że nie jest sam, odkrywa *wspólnotę podziwu*. Przewodzi jej Maryja, Przybytek chwalebny, pełen chwały i podziwu dla chwały zstępującej z wysoka.

Adoracja w swym najwyższym akordzie sięga nieba, towarzyszy Wniebowstępującemu i Wniebowziętej. Adorując, nie tylko odkrywa się niebo, ale uczestniczy w uwielbieniu Słowa Wcielonego – ofiarniczego Baranka, za którym podąża cały Kościół. Do głosu dochodzi niewyrażalna tęsknota wieczystego spotkania. Adoracja formuje się w pochód, w procesjonalne zmierzanie ku Panu. *Postcommunio* dynamizuje się, domaga się wyjścia, rozesłania...

O. dr hab. Marian Zawada OCD

ul. Świętoduska 14
PL -20-082 Lublin
e-mail: zawadam@hoga.pl

La presenza di Maria nell'adorazione dopo la Comunione

(Riassunto)

Nella struttura della celebrazione eucaristica il tempo dopo la Comunione è previsto per la preghiera personale. Essa consiste principalmente nell'atteggiamento dell'adorazione davanti al mistero di Dio presente nel cuore dell'uomo. L'autore cerca di mettere in evidenza la dimensione mariana di questo adorante atteggiamento. Lo fa nel contesto dell'insegnamento sull'adorazione per far vedere in quale modo si possa adoperarla a Maria adorante. Ella ci dà l'esempio dell'adorazione nel silenzio, nel nascondimento e con lo spirito del ringraziamento per le grandi opere di Dio.